

Bartko, Maria

O tzw. scjentyzmie w muzeologii

Muzealnictwo 25, 131-134

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Omówieniem książki W. Gluzińskiego *U podstaw muzeologii* przez Marię Bartko otwieramy dyskusję na temat: czym jest muzeologia — odrębną dyscypliną naukową, praktyczną wiedzą zawodową, jakie są jej cele i zadania, a także jej język?

Oczekujemy na wypowiedzi naszych czytelników, które prosimy nadsyłać na adres redakcji.

O tzw. scjentyzmie w muzeologii

Niedawno na naszym rynku księgarskim ukazała się pionierska praca W. Gluzińskiego¹ traktująca o metodologicznych podstawach muzeologii. Wobec tego, że książka ta jest, dla czytelnika o odmiennej specjalności, nieco intrygująca poniżej przedstawiam swoje uwagi na temat propozycji badawczych postawionych w pracy W. Gluzińskiego.

Czym bowiem jest muzeologia? Etymologiczny rozbiór tej nazwy odwołujący się do jej greckiego rdzenia wskazuje wyraźnie, że jest to nauka o muzeum. Tak też pojmuje się ową nazwę w oficjalnym wydawnictwie muzeologów, tj. ICOM NEWS² traktując jako przedmiot badawczy — muzeum, natomiast jako metody badawcze muzeologii — opis i typologię. Jeśli w tym miejscu przywołamy funkcjonujący powszechnie model obowiązujący każdą nową, proponowaną do zatwierdzenia, czy zaakceptowania dziedzinę, który wymaga, by posiadała ona swój przedmiot badań i własne metody badawcze — to jak widzimy muzeologia spełnia te warunki. Tu wszak zaczynają się trudności. Z uproszczoną, tj. etymologiczną wykładnią tej nazwy nie godzą się ostatnio muzeolodzy, a ich propozycje są niezgodne z sugestywnymi zamiarami twórców nazwy tej dziedziny wiedzy. Przedmiot badań muzeologii zyskuje u każdego z muzeologów inną kwalifikację przedmiotową. Porównajmy: u Z. Stransky'ego³ — przedmiotem badań muzeologii jest muzealność, u J. Neustupny'ego⁴ — dokument bezpośredni, u E. Czichona⁵ — semantyczna struktura muzealiów, a u W. Gluzińskiego⁶ — sens muzealniczy. Trudno jest na razie wyrokować, czy ta różnorodność propozycji badawczych pozytywnie świadczy o postępie poznawczym dokonanym na

gruncie muzeologii, czy też muzeolodzy stają przed niemożliwością określenia przedmiotu badań uprawianej przez siebie dyscypliny.

Zajmijmy się może bliżej tym rozwiązaniem, które proponuje W. Gluziński. Wg niego, jeżeli mówimy o przedmiocie badań muzeologii to mówimy o dwóch różnych aspektach tego przedmiotu, których badanie należy od siebie oddzielić. Po pierwsze tedy, należy mieć na uwadze *materialny sens przedmiotu muzeologii* — czyli *muzealnictwo*⁷. Przy czym u W. Gluzińskiego muzealnictwo to *zintegrowana całość złożona z systemu zachowań instrumentalnych*. By to określenie było, zgodnie z zamierzeniami autora zrozumiałe dla czytelnika przypomnijmy jeszcze, że dzieli on zachowanie instrumentalne na wewnętrzne (symbolizacyjne) i zewnętrzne (komunikacyjne). Funkcjonują zaś one w następujący sposób: *Zachowanie symbolizacyjne zwraca się ku określonym klasom rzeczy (...) i wybiera z nich obiekty mające je symbolizować (...) z kolei zachowanie komunikacyjne opierające się na tych samych klasach, wykorzystuje wybrane z nich rzeczy znaczące w roli znaków, tworzy z nich układy sensowne (...) i w tym — co unaocznione daje wizję ludzkiego świata (...)*⁸. A następnie autor stwierdza tak: *Owa cyrkulacja tych dwóch rodzajów zachowań, (...) tworzy aktywne i sprawcze jądro muzealnictwa jako swoistej struktury zachowań. Proces ów nadaje całej strukturze i jej elementom specyficzny sens muzealniczy (...)*⁹. Zatem w ten sposób określony sens muzealniczy zachowań i wytworów tych zachowań, bytujący, jak pisze Gluziński, jako ich względna cecha jest przedmiotem badań muzeologii. W. Gluziński ujmuje też określenie przedmiotu badań w następujący sposób:

(...) obiektami badanymi przez muzeologię są zachowania (wewnętrzne i zewnętrzne) składające się na muzealnictwo rozpatrywane pod kątem widzenia ich muzealniczego sensu". I konkluduje: „Ogólnie mówiąc muzeologia bada fakty muzeologiczne, które (...) należą już do dziedziny badań antropologii kulturalnej, czy semiologii kultury”¹⁰. Jest zatem tak, o ile dobrze odtworzyłem tok rozumowania autora, muzeologia ma badać zachowania instrumentalne ze względu na ich sens muzealniczy — ustalenie zaś tego sensu (muzealniczego właśnie) umożliwia ukonstytuowanie faktu muzealniczego, którego badanie należy już do antropologii, czy semiologii kultury. Jest to sytuacja, przynajmniej, dość paradoksalna. Zauważmy bowiem, że cały wysiłek poznawczy muzeologów byłby skierowany na to, by ukonstytuować swój przedmiot badań tj. fakt muzeologiczny, a następnie oddać go we „władanie” innej dziedzinie wiedzy właśnie wówczas, gdy trzeba by było ów fakt na gruncie muzeologii badać. Jak więc widzimy, trudno powiedzieć by muzeolodzy w ciągu swej wieloletniej działalności znaleźli takie określenie przedmiotu badań, jak i sam przedmiot badań, o którym można by powiedzieć, że spełnia wymagania co do stopnia jasności i precyzji a jednocześnie jest w swej zwerbalizowanej postaci możliwej do intersubiektywnej kontroli, uznany i zaakceptowany przez społeczność uczonych (lub przynajmniej część tej społeczności).

Szkicowo z konieczności przedstawione problemy dotyczące sposobu określenia przedmiotu badań są w tym samym stopniu (niejasności) charakterystyczne dla metod badawczych muzeologii. Te, także nie są precyzyjnie określone ani, dobrze zweryfikowane w praktyce.

Powstaje też pytanie, czy muzeologia jest nauką? Odpowiedź na to będzie zależna od tego jakie znaczenie przyjmie się dla terminu „nauka”. Jeśli by za T. Kuhnem uznać, że *nauka jest tym, czym zajmują się uczeni to* (zakładając naturalnie, że wiemy kto to jest „uczony”) miano nauki trzeba by bez wątplenia muzeologii przyznać. Tak też postąpi i scjentyista. Dla niego bowiem charakterystyczne jest to właśnie, że utożsamia z nauką współczesne mu zaakceptowane przezeń normatywne, obowiązujące ponadczasowo jej wyobrażenie. Przyjąłby

zatem zaprezentowane w książce Gluzińskiego wyniki akceptując je aksjologicznie i zarazem uznając, że czynią one zadość określonym normom i dyrektywom metodologicznym. Miano nauki przyznałby zatem muzeologii bez wątplenia. Ku temu też zmierza i sam autor uprawiając badania metamuzeologiczne. Moim zdaniem, odpowiedź na zadane powyżej pytanie nie jest tak jednoznaczna. Uważam bowiem, że muzeologia w tym stanie w jakim jest scjentyście indagowana, nauką nie jest. A to z powodów dość oczywistych. Jak wiadomo nauka, a więc system wiedzy wytworzony przez społeczną praktykę badawczą pełni wobec tej praktyki dwie podstawowe funkcje: 1) poznawczą, 2) światopoglądową. Funkcja poznawcza polega na tym, że określony system wiedzy dostarcza praktyce społecznej przewidzianych przesłanek skutecznego działania; funkcja światopoglądowa polega natomiast na tym, że odpowiednim sferom świadomości społecznej dostarcza ona systemów światopoglądowych. Stwierdzono, że obie te funkcje mogą być pełnione równocześnie, będąc w stosunku do siebie homogeniczne lub heterogeniczne. W interesującym nas przypadku, w muzeologii dzieje się tak, że funkcja światopoglądowa przeważa nad funkcją praktyczną, co sprawia, że mamy do czynienia w rezultacie nie tyle z nauką (w uznawanym przez mnie sensie) co, z wysoce specjalistyczną refleksją metafizyczno-filozoficzną. Jednak nie twierdziłabym, że tym sposobem nie uda się osiągnąć żadnych ważkich pod wpływem poznawczym rezultatów, chociaż zgłaszam wątpliwość, czy można by je wówczas intersubiektywnie identyfikować.

Przyjrzyjmy się jeszcze metodzie jaką zastosował W. Gluziński w swej propozycji badawczej. Słuszne wydaje mi się przekonanie, iż metoda ta polega na umiejętnym wykorzystaniu wskazówek metodologicznych trzech żywo funkcjonujących we współczesnej humanistyce orientacji badawczych, a mianowicie: strukturalizmu, hermeneutyki i zdrowo rozsądkowego empiryzmu. Stosowanie zasad przez te kierunki, co można sprawdzić na dowolnie wybranym przykładzie, odbywa się w sposób następujący: najpierw stwierdza się, że istnieje jakaś rzeczywistość (zdrowo rozsądkowy empiryzm), w którą mamy dokładny wgląd empiryczny (tu,

np. rzeczywistość fizykalna ekspozycji muzealnej). Następnie mówi się o tej rzeczywistości (hermeneutyka), iż jest to rzeczywistość, która ma dla człowieka określony sens (tu np. sens muzealny); by wreszcie powiedzieć, że należy elementy tej rzeczywistości badać (strukturalizm) w relacji paradygmatycznej lub syntygmatycznej jako strukturę (dokonując np. strukturalizacji funkcji muzealnej). O każdym, nazwijmy to umownie z elementów poznania muzeologicznego mówi się zatem w innym języku. Zważmy nadto, że autor używa także sformułowań zaczerpniętych z języka fenomenologów mówiąc o rzeczywistości tego, co unaczynione, semiologów — gdy mówi o funkcjonowaniu faktów muzeologicznych w systemie semiotyki, i logików — kiedy definiuje, z punktu widzenia teorii mnogości, pojęcie zbioru muzealnego. Wielość używanych tu języków budzi zrozumiały niepokój czytelnika. Apelowałabym w tym miejscu do autora o zachowanie pewnej konsekwencji metodologiczno-teoretycznej, bowiem całość koncepcji nie jawi się jako spójna. Jakkolwiek nie mam nic przeciwko wymienionym kierunkom badawczym, to jednak nie sądzę by te orientacje oferowały najbardziej optymalne pod względem poznawczym programy badawcze. Poza tym uważam, że można je oczywiście stosować. Można być — jak kto woli — hermeneutą i strukturalistą a i fenomenologiem. Nie można jednak być zarówno hermeneutą, strukturalistą, i fenomenologiem. Jestem zdania, że po to, by wyniki określonej praktyki badawczej funkcjonowały w sposób naukowy, trzeba by były one uzyski-

wane w sposób maksymalnie zgodny z określonym systemem metodologiczno-teoretycznym. Jeśli bowiem stosuje się wiele metod badawczych jednocześnie, to wartość osiąganych wyników poznawczych jest co najmniej względna. Stosowanie zaś jednolitego systemu metodologiczno-teoretycznego umożliwia wypełnianie jednej z funkcji nauki, tj. funkcji poznawczej, albo też pozwala na ustalenie korespondencyjnego związku w stosunku do wcześniejszych systemów wiedzy. Nie zamierzam wszak wiarygodnie rozstrzygać o tym, co jest lub nie, naukowe (miałoby to — jak się zdaje — zbyt małą siłę perswazji) a chcę podnieść tylko kwestię określenia etapu rozwoju muzeologii. Propozycja W. Gluzińskiego moim zdaniem charakteryzuje początkowe stadium rozwoju tej wiedzy. Jest to stan typowy dla każdej rozwijającej się dziedziny wiedzy. Wówczas właśnie operuje się pojęciami zaczerpniętymi z języka potocznego, lub też pojęciami o równym zakresie, lecz innej treści w stosunku do języka potocznego, porządkując i systematyzując doświadczenie potoczne. Moje stwierdzenie pozostaje w sprzeczności z tym, co głoszą sami muzeolodzy uważając, że muzeologia dawno już osiągnęła pewien stopień teoretycznego uogólnienia. Argumentem w dyskusji miałyby być wg nich definicja samego przedmiotu muzeologii. Jak jednak sugerują powyższe uwagi oraz nikła precyzja pojęć, takiego, teoretycznego stopnia uogólnienia muzeologia nie osiągnęła. Niewątpliwie słuszne wydaje się zatem mówienie o „scjentyzmie” na gruncie muzeologii.

Przypisy

1. W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*. Warszawa 1980 „PWN” ss. 451.
2. „Les Nouvelles de l'ICOM”, „ICOM NEWS”, 1970 s. 28.
3. Z. Stransky, *Der Begriff der Museologie*. „Muzeologické sešity”, suppl. 1. Einführung zur Museologie 1971.
4. J. Neustupný, *Muzeum a věda*. Praha 1971 s. 151.
5. E. Czichon, B. Hellmuth, J. Winkler, *Über den Charakter der Museologie*. Berlin-Halle-Zeit 1966 (mpis) por. W. Gluziński, op. cit., s. 208.
6. W. Gluziński, op. cit., s. 374.
7. j.w. s. 374.
8. j.w. s. 373.
9. j.w. s. 372.
10. j.w. s. 375.

Sur les scientisme en muséologie

L'article en question, „Sur le scientisme en muséologie”, est en fait une critique du livre de W. Gluziński, „A la base de la muséologie”. L'auteur de cet article entreprend de vérifier les opinions exprimées dans le livre, en faisant une analyse basée sur son propre point de vue méthodologique (c'est-à-dire sur l'épistémologie historique). Le problème central, sur lequel l'auteur veut attirer l'attention du lecteur, est la question si la muséologie est une science. Elle démontre que, malgré de nombreuses déclarations des chercheurs muséologiques à ce sujet, et malgré les tentatives de W. Gluziński dans le livre discuté, la muséologie n'est pas une science. Quant à la manière de la pratiquer, elle témoigne — selon les dires de l'auteur de l'article — de l'attitude „scientiste” des dits chercheurs. De plus, ce qu'on entend ici par le „scientisme” c'est l'opinion qu'il suffit de définir les

recherches scientifiques comme des actions qui obéissent à certaines normes et directives méthodologiques historiquement invariables: plus précisément, quand la conception de la science s'identifie à la science même. L'auteur démontre que ce point de vue est confirmé par l'usage fréquent, dans les recherches en question, de diverses orientations scientifiques, contraires les unes aux autres (c'est le cas, par exemple, du structuralisme et de l'herméneutique) et par la manière de résoudre les problèmes particuliers (tels que, par exemple, la définition du sujet des recherches). Tout ceci prouve, dans l'opinion de l'auteur, que la muséologie en tant que branche de la science se trouve — contrairement aux déclarations de certains chercheurs — à un stade initial de son développement.